

Listopadowe Spotkanie Plenarne ORRK

Dnia 21 listopada 2009 roku w Domu Pielgrzyma AMICUS na warszawskim Żoliborzu, przy grobie Sługi Bożego Ks. Jerzego Popiełuszki odbyło się Spotkanie Plenarne Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich.

Podczas spotkania dr Tomasz Wójcik z Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie przedstawił sytuację społeczno-gospodarczą w świecie. Zwrócił uwagę na bardzo duże rozwarstwienie społeczeństw. Stwierdził, że nawet w Europie są miejsca gdzie dochód na jednego mieszkańca nie przekracza 2 USD. Uznał, że jednym z głównych źródeł kryzysu jest niewłaściwy stosunek do pracy – ona nie może być tylko towarem, skrytykował zarazem błędy polityki kredytowej oraz chciwość niektórych ludzi biznesu. Należy zmienić stosunek do pracy tak, aby była pracą „godziwą”, a w życiu społecznym kierować się bardziej zasadą solidarności.

Biskup Piotr Jarecki, przewodniczący Rady ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski przedstawił ważniejsze inspiracje dla pracy ruchów, płynące z najnowszej encykliki Ojca Świętego Benedykta XVI „Caritas in veritate”. Stwierdził, że w ruchach, stowarzyszeniach, grupach związkowych oraz środowiskach winna odbyć się pogłębiona dyskusja na temat encykliki. Tę encyklikę trzeba wielokrotnie przeczytać, a wręcz ją kontemplować – podkreślił. Podstawowym zagadnieniem papieskiego dokumentu jest rozwój integralny. Może mieć on miejsce tylko wtedy, gdy społeczeństwo będzie się kierowało prawidłową wizją człowieka jako osoby mającej różnorodne potrzeby nie tylko materialne, ale kulturowe i duchowe. Rozwój jest jedną z najważniejszych spraw człowieka, jest powołaniem. Tych kwestii nie można zrozumieć bez odniesienia do absolutu i bez odniesienia do Pana Boga. Ale członkowie ruchów i stowarzyszeń nie mogą się zamykać w swoich środowiskach, muszą być otwarci również na dialog z ludźmi nie mającymi łaski wiary.

W ekonomii „logikę zysku” należy uzupełnić „logiką daru, bezinteresowności”. Należy „logikę daru” wprowadzić do myślenia o rynku by położyć kres nieuczciwości w gospodarce. „Musimy poszukiwać takiej metody, by sam rynek był bardziej ludzkim”.

Ks. Biskup zwrócił uwagę na konieczność łączenia praw z obowiązkami, a mówiąc o ekologii stwierdził, że ekologia środowiska musi być połączona z ekologią życia. W życiu społecznym potrzeba nam wiedzy interdyscyplinarnej, mądrości oraz duchowości.

Świadectwo „ekonomii komunii” przedstawił dr Stanisław Grochmal z Ruchu Focolari. Pokazał, że to o czym pisze Ojciec Święty Benedykt XVI w najnowszej encyklice jest możliwe do zrealizowania, że nie jest to utopia, ale realna rzeczywistość, gdyż przedsiębiorstwa nastawione społecznie, uwzględniające dobro wspólne od lat już działają i wydają dobre owoce na całym świecie.

O. Adam Schulz SJ stwierdził, że wiele z kwestii poruszanych w encyklice, społeczność ruchów i stowarzyszeń katolickich już podejmuje i mogliśmy się im przyjrzeć podczas organizowanych w ostatnich latach konferencji tematycznych, czy kongresów ogólnopolskich. Zachęcał też do dalszego studiowania nauczania papieskiego i dzielenia się przemyśleniami szczególnie w środowiskach świeckich.

Ks. Arcybiskup Kazimierz Nycz zwrócił uwagę na konieczność aktywnego wchodzenia w życie publiczne katolików świeckich. Kwestii wiary nie można zamknąć do zakrystii. Obecny świat potrzebuje zaangażowanego laikatu, by czynić go bardziej ludzkim.

W homilii podczas Eucharystii, której przewodniczył bp Józef Kupny delegat KEP ds. Ruchów Katolickich i Stowarzyszeń Katolickich zwrócił uwagę na to, że w Kościele potrzebni są ludzie, którzy są „lokomotywami” poruszającymi aktywność innych członków wspólnoty – do takich „lokomotyw” zaliczył liderów ruchów. Aby jednak ich posługa wydawała dobre owoce potrzebna jest modlitwa, Eucharystia i czynna miłość. Prosił też o rozwijanie tego wielkiego dzieła Ducha Świętego, jakim są dziś ruchy.

Ojciec święty Benedykt XVI odznaczył O. Adama Schulza krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice”.

Podczas Ogólnopolskiego Spotkania liderów Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich w dniu 21 listopada br. w Warszawie abp Kazimierz Nycz, w obecności bp Józefa Kupnego, delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich wręczył O. Adamowi Schulzowi SJ Krzyż „Pro Ecclesia et Pontifice”, którym Ojciec święty Benedykt XVI go odznaczył za wybitne zasługi w służbie Kościołowi.

Arcybiskup Nycz wręczając to odznaczenie podkreślił zasługi O. Schulza dla Kościoła szczególnie w takich obszarach jak: praca na rzecz rozwoju ruchów katolickich i współpracy pomiędzy nimi, formacja świeckich, praca jako Rzecznika Konferencji Episkopatu Polski oraz posługa duszpasterska w Archidiecezji Warszawskiej.

W tym roku Ojciec Schulz obchodzi 35 lat pracy na rzecz ruchów katolickich. Początkowo, pracował on nad rozwojem Ruchu Światło-Życie (1974-1981), współpracując między innymi ze sługą bożym ks. Franciszkiem Blachnickim. W latach 1976-82 aktywnie zaangażował się w tworzenie Ruchu Odnowy w Duchu Świętym w Polsce, w którym pełnił funkcję pierwszego ogólnopolskiego koordynatora tego ruchu. W roku 1982 zainicjował w Polsce ruch Wspólnota Życia Chrześcijańskiego (CVX) i do 1998 roku pełnił w nim funkcję ogólnopolskiego asystenta kościelnego.

Był jednym z głównych inicjatorów powstania Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich (w 1989 r.) i przez kilkanaście lat był jej przewodniczącym. Przez 20 lat swojej posługi w ORRK zorganizował trzy Kongresy Ogólnopolskie Ruchów (1994, 2000, 2005-07), pomógł w zorganizowaniu kilkudziesięciu Diecezjalnych Kongresów Ruchów.

* * * * *

Razem dla Europy

Światowe Spotkanie Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w przededniu Święta Zesłania Ducha Świętego 1998 r. na Placu św. Piotra, przyniosło nadzwyczajny rozkwit nowych inicjatyw. Jedną z nich, podjętą przez Ruch Focolari, była troska, aby Ruchy mogły się bardziej wzajemnie poznać i współpracować dla dobra Kościoła i społeczeństwa.

Ta inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem zarówno w wielu znalazła dużo zainteresowania zarówno u wielu Ruchach Katolickich (między innymi Ruch Światło Życie, Odnowa w Duchu Świętym, Szensztat oraz Wspólnota św. Idziego), jak również w niektórych Ruchach Kościołów siostrzanych.

W 1999 roku 85 Ruchów katolickich, ewangelickich, prawosławnych i anglikańskich zaczęło wspólnie zaangażować się, aby pomoc Europie rozwijać się na fundamencie swoich chrześcijańskich korzeni. W związku z tym, w 2004 i 2007 roku miały miejsce w Stuttgardzie dwa spotkania ok. 10.000 przedstawicieli tych Ruchów pod hasłem: „Razem dla Europy” z uczestnictwem kard. Kaspra, kard. Ryłko i kard. Vlka, biskupów innych Kościołów oraz przedstawicieli życia publicznego kilku krajów europejskich.

Podjęto decyzję, aby wspólnie bronić podstawowe wartości chrześcijańskie, poprzez wspólne wyznanie siedmiu TAK.

TAK, wobec życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci.

TAK, wobec małżeństwa i rodziny.

TAK, wobec stworzenia.

TAK, wobec dobra wspólnego.

TAK, wobec solidarności z ubogimi i niepełnosprawnymi.

TAK, wobec pokoju.

TAK, wobec odpowiedzialności za życie społeczne.

Te powyższe tematy zostały pogłębione w siedmiu spotkaniach panelowych w dniu 7 listopada 2009 w Wurzburgu.

Dzielenie się konkretnymi doświadczeniami oraz żywy dialog między uczestnikami, zaowocowało decyzją o rozwoju i przyspieszeniu dalszej wspólnej współpracy we wszystkich siedmiu dziedzinach. Ta decyzja została ogłoszona i przedstawiona podczas spotkania plenarnego w katedrze wobec ok. 2000 przedstawicieli Ruchów.

Owoce dalszej pracy będą przedstawione podczas Ekumenicznego Spotkania Kościołów, które będzie w Monachium w maju 2010 r. i zgromadzi ok. pół miliona osób. Podobne spotkania, mające na celu wspólne działanie, aby pomóc Europie w nawiązaniu do swoich chrześcijańskich korzeni, będą podjęte w najbliższych latach na szczeblu krajowym w wielu krajach europejskich.

Ks. Roberto Saltini

* * * * *

Konferencja poświęcona rodzinie „Jak przezwyciężać kryzys w małżeństwie i rodzinie?”

W dniu 24 października odbyła się Konferencja poświęcona rodzinie „Jak przezwyciężać kryzys w małżeństwie i rodzinie?”. W spotkaniu uczestniczyło wielu przedstawicieli ruchów oraz osób pracujących w duszpasterstwie rodzin z całej Polski. Poniżej przedstawiamy kilka referatów z tego spotkania mając nadzieję, że choć po części pomogą nam one w odczytaniu nowych kierunków pracy z rodziną.

Mirosław Piłśniak OP

W jakim kierunku warto prowadzić przygotowanie do sakramentu małżeństwa?

Od 20 lat mam kontakt z narzeczonymi jako ktoś, kto pomaga im w drodze przygotowania się do małżeństwa. Wydaje mi się, że nastąpiła dość istotna zmiana dotycząca sytuacji, w jakiej narzeczeni trafiają na takie przygotowania. Dawniej jednym z celów takiego przygotowania było gaszenie pewnej euforii wokół zakładania małżeństwa i trwania w nim. Dzisiaj zdecydowanie jest tak, że mam wśród uczestników 2 grupy. Jedna grupa to wieloletnie konkubinaty, które są często w stanie rozpadu. Przychodzą na nasze kursy w gruncie rzeczy tak trochę dla ratowania status quo, albo dla zobaczenia, czy to w ogóle ma sens. Drugą grupą są oczywiście normalni narzeczeni, którzy są w stanie euforii. Tak samo jak przed laty, należy wprowadzić lekką konsternację w tym przygotowaniu, aby przeżyli jakiś rodzaj kryzysu wokół problemów, które od siebie odsuwają. Potem może to ich uchronić od rozpadu małżeństwa.

Jednym ze sposobów wprowadzenia tych narzeczonych w sytuację pewnego przełomu jest zwyczajne rozszerzenie horyzontu myślenia. Wydaje mi się, że brutalne odzianie z „różowych okularów” nie skutkuje dobrze; ono powoduje dystans między tymi, co wprowadzają, a tymi, co uczestniczą w przygotowaniach. Więcej zaufania buduje spotkanie z tymi kandydatami na gruncie świadectwa swego własnego doświadczenia.

Bardzo często korzystam z pomocy młodych małżonków, którzy mówią o swoim doświadczeniu wejścia w życie małżeńskie. Stają się oni dla narzeczonych autorytetami przez sam fakt, że mówią szczerze o swoich trudnościach.

Następną rzeczą, która pomaga wejść w kryzys jako w doświadczenie pewnego przełomu, jest odkrycie nowej jakości – pewnej przyjemności wyjścia z konfliktu, pokonania tego konfliktu. Potrzebujemy takich doświadczeń, że coś się działo, że coś razem zrobiliśmy, i w gruncie rzeczy jesteśmy kimś zupełnie nowym, jesteśmy odrodzeni. Czymś, co na pewno pomaga w tego typu konfrontacji, jest próba stworzenia takiej wspólnej hierarchii rzeczy istotnych i niezbędnych, bez których małżeństwo nie może istnieć. Pewien niepokój, czy ta druga osoba popiera te same wartości, co ja, gra też ważną rolę we wzajemnym docieraniu się. Na tym etapie zakładania małżeństwa warto przejść przez mały kryzys, aby zaowocowało to jakimś niepokojem: „Jest wiele rzeczy naprawdę ważnych, co do których mamy opinie zupełnie różne”!

Pojawia się wtedy pytanie: „Czy w ogóle małżeństwo”? i „Czy małżeństwo z tą właśnie drugą osobą”? Dzisiaj kandydaci do małżeństwa na ogół nie mają wątpliwości co do tego, że są chętni do małżeństwa, ale mają mnóstwo wątpliwości, czy – przepraszam – towar, który sobie wybrali, jest rzeczywiście najlepszy. Przyzwyczajeni są do wybierania według wszystkich parametrów, tak, aby kupić doskonały produkt. Podobnie wiele par dokonuje wyboru najlepszego spośród kandydatów dostępnych na rynku.

Pamiętam takie doświadczenie na jednym z warsztatów dla narzeczonych, które bardzo zelektryzowało towarzystwo. Jeden z mężczyzn zadeklarował, że dla niego małżeństwo jest możliwe pod warunkiem, że żona zgodzi się, że on będzie miał przyjaciółki czy koleżanki. Można by powiedzieć, że ona powinna z całym zaufaniem zgodzić się na coś takiego, ale on, żeby nie nadużywać jej zaufania, powinien z tego zrezygnować.

W związku z tym pojawia się postulat, żeby wszyscy, którzy prowadzą takie kursy, starali się dać narzeczonym doświadczenie praktycznej więzi, ale także pomóc odkryć różnice między dwiema osobami i pokazać, że można być jednością pomimo tych różnic; dać im doświadczenie kryzysu i przejścia przez ten kryzys już w trakcie przygotowania; żeby jakiś temat został uznany za problem, a w końcu pozostał przyjemnym doświadczeniem pojednania i zbliżenia. To przygotowuje ludzi na chwilę próby, która przyjdzie później, w małżeństwie.

Irena i Jerzy Grzybowski (Spotkania Małżeńskie)

Jak udzielać „pierwszej pomocy” małżeństwom w kryzysie?

Na początku kilka informacji statystycznych. Od 1995 r. do 2006 r. liczba rozwodów wzrosła blisko dwukrotnie. Po 2006 r. obserwujemy pewien spadek, pomimo wzrostu liczby zawieranych małżeństw. Ten spadek powtarza najprawdopodobniej spadek ilości zawieranych małżeństw w latach 1990-2002, można więc spodziewać się niebawem ponownego wzrostu ilości rozwodów. Jako przyczyny rozwodu 32% osób podaje niezgodność charakterów, 24% - zdradę, 23% - alkohol, 9% - problemy finansowe, 9% - naganny stosunek do rodziny, 3% inne.

Pierwsze reakcje na słowo: kryzys

Niejednokrotnie przychodzi do nas ktoś i mówi, że ma problem, że rozpada się jego małżeństwo. Przychodzi do nas, do Was – animatorów i członków ruchów katolickich, do kapłanów. Bardzo różnie wtedy reagujemy: czasem pojawia się lęk przed takim kontaktem. Przeżywamy bezradność, nie wiemy co zrobić i tylko czekamy aż ten ktoś sobie pójdzie. Zdarza się jednak, że mamy tysiące sposobów, recept jak uzdrowić jego małżeństwo. Czasem moralizujemy, powtarzamy dobrze znane prawdy, które ci ludzie doskonale znają, ale nie potrafią ich przełożyć na język codziennego życia. Obie drogi – zarówno wycofywanie się z udzielania pomocy, jak i doradzanie - są fałszywe. Czasem jeszcze zachęcamy go, by się modlił i że tylko modlitwa przyniesie uzdrowienie jego małżeństwu. Tak to prawda, ale modlitwa powinna naprowadzać i otwierać na konkretną formę pomocy. Bo Pan Bóg wysłuchuje jej m.in. przez podpowiadanie dobrych działań. Istnieje jednak jeszcze trzecie wyjście, a mianowicie towarzyszenie drugiej osobie w jej własnym i samodzielnym wychodzeniu z kryzysu. Niejako pokonywanie tego kryzysu razem z nią.

Kryzys – zagrożenie i szansa

Warto zwrócić uwagę na to, że w języku chińskim obrazek oznaczający kryzys składa się z dwóch znaków. Jeden znak oznacza szansę, drugi znak – zagrożenie. Bo kryzys może być zarówno szansą, jak i zagrożeniem. W wielu nowych sytuacjach życiowych nie sprawdza się nasz dotychczasowy sposób myślenia, nie sprawdzają się nasze sposoby zaspokajania potrzeb psychicznych, zmienia się nasze widzenie drugiej osoby, świata, wreszcie siebie samego. Sposoby modlitwy stają się nieadekwatne. To może być zachętą do zmiany, ale to może też być zagrożeniem, jeżeli się tego nie zauważy lub odrzuci wyzwanie, jakie niesie ta sytuacja. Żeby pokonać kryzys we własnym małżeństwie trzeba się najpierw z drugą osobą, współmałżonkiem, spotkać. Potrzebny jest dialog i przebaczenie. Dialog oznacza przede wszystkim wysłuchanie

drugiego człowieka, wysłuchanie do końca i nie narzucanie swojego zdania. Słuchanie, rozumienie i zaakceptowanie go jako osoby, żeby mógł coś mi przekazać, żeby ja mogła przyjąć to, co on naprawdę przeżywa; zrozumieć go, zanim ocenię. Tak bardzo mamy zakodowane w sobie ocenianie bez zrozumienia. Bo ja przecież „wiem lepiej, bo ja mam rację, bo mój punkt widzenia jest słuszny; ten drugi nie ma racji, ten drugi ma złą wolę itd.”. Trzeba pokonać w sobie taki sposób myślenia. To jest właśnie doświadczenie dialogu. Szczególnie w małżeństwie warto otworzyć się na drugiego człowieka, przyjąć jego sposób przeżywania sytuacji, wydarzeń, kryzysu i z kolei podzielić się własnym przeżyciem. To ułatwia nie tylko zrozumienie, ale i przebaczenie.

Dopiero jak pojednam się z tą drugą osobą, mogę z nią razem opracować strategię wyjścia z kryzysu. Błędy w pokonywaniu kryzysu biorą się z tego, że nie chcemy wysłuchać drugiej osoby, że wyjścia z kryzysu chcemy dokonać tylko własną metodą. Z doświadczenia warsztatowych rekolekcji Spotkań Mażeńskich (www.spotkaniamalzenskie.pl) jasno wynika, że metoda musi być wspólna. Nie może być tylko moja, nie może być tylko twoja. Bez komunikowania się ludzi ze sobą nie ma rozwiązania kryzysu. To musi być współpraca.

Coraz więcej małżeństw nie podejmuje wyzwania, jakie niesie kryzys. Stąd te dramatyczne statystyki rozwodów i stąd tak wiele par w ogóle nie chce zawierać małżeństwa. Jednakże z drugiej strony coraz więcej małżeństw szuka pomocy w podźwignięciu się z kryzysu. Niestety wiele małżeństw zaczyna szukać tej pomocy za późno.

Słuchanie i towarzyszenie

Tak jak w małżeństwie naczelną zasadą dialogu jest słuchanie, tak samo w pierwszej pomocy udzielanej małżeństwu w kryzysie najważniejsze jest wysłuchanie. Okazujemy przy tym życzliwość, zainteresowanie, ciepło i spokój. Często już w trakcie takiego uważnego słuchania, osoba opowiadająca o swoim kryzysie sama zaczyna nazywać swój problem, zaczyna porządkować coś w sobie, przepracowywać. Możemy czasem pomóc poprzez umiejętne zadanie pytania, ale przede wszystkim przez okazanie zainteresowania, tzw. słuchanie aktywne. Takie słuchanie budzi zaufanie i pomaga mówiącemu na nazwanie swojego problemu

Czasem możemy pokazać możliwości i sposoby prowadzenia dialogu. W czasie różnych form pracy spotkań mażeńskich ćwiczymy z małżeństwami różne zagadnienia z zakresu psychologii komunikacji. Pokazujemy im jak łaska buduje na naturze. Nie doradzamy żadnych konkretnych rozwiązań. Towarzyszymy im w ich drodze i podpowiadamy metodę. Stawiamy się w pozycji przyjaciela, który wykorzystując posiadaną wiedzę, pomoże im wesprzeć ich starania, doda odwagi, pokaże błąd w rozumowaniu i pomoże w prowadzeniu dialogu. Ileż razy zdarzyło mi się powiedzieć: popatrz, znowu oceniasz, znowu mówisz o nim, lub o niej, a nie sobie, słyszę „oprawianie męża w ramki”, proszę w tej wypowiedzi zamienić komunikaty typu „ty” na „ja”. Strategia rozwiązywania problemów należy jednak do nich. Nie jest naszą rolą rozwiązywanie za nich ich problemów. Możemy czasem coś podpowiedzieć, ale na zasadzie naprowadzenia ich samych na ewentualne rozwiązanie. Nigdy w formie narzucenia rozwiązania. Rok temu małżeństwu nie mieszkającemu już ze sobą, ale szukającemu drogi powrotu, powiedzieliśmy: a może pojechalibyście razem na parę dni na urlop. Otworzyli oczy, niemal przestraszyli się takiej propozycji. Ale pojechali. Jesienią byli na weekendzie Spotkań Mażeńskich. Ich małżeństwo przetrwało.

Czy i kiedy kierować do specjalisty?

Nie posiadając kwalifikacji terapeuty, nie należy wchodzić w jego uprawnienia. Czasem trzeba skierować do niego. Naszą rolą jest rozpoznawanie, czy rozmowa jaką prowadzimy z tą osobą, lub uczestniczenie przez to małżeństwo w grupie wsparcia, jest wystarczającą drogą do wyjścia z kryzysu, czy też potrzebny jest specjalista (terapeuta, psychiatra, ośrodek AA itp.). Z naszych doświadczeń wynika, że osoby uczestniczące w grupie wsparcia Spotkań Mażeńskich, najczęściej nie potrzebują już terapii. Niekiedy podejmują ją jako środek wspomagający. Aczkolwiek nie prowadzimy terapii, to jednak nasze działania mają efekt terapeutyczny.

Na Spotkaniach Mażeńskich odwołujemy się do psychologii komunikacji, ale przede wszystkim do mocy Bożej, do miłości Pana Boga do każdego małżeństwa, a szczególnie do tego, które przeżywa kryzys. Łaska Boża nadaje wymiar nieskończony naszym ludzkim wysiłkom. W Spotkaniach Mażeńskich rokrocznie uczestniczy 800-1000 wciąż nowych małżeństw. Aczkolwiek

rekolekcje mają charakter jednorazowy, to jednak znaczna część uczestników kontynuuje formację w grupach porekolekcyjnych. W ostatnich latach obserwujemy coraz większe uczestnictwo małżeństw w kryzysie, nieraz na pograniczu rozwodu.

Do tego, by ułatwić dialog, wskazać szczególnie trudne miejsca w relacjach mąż-żona, potrzebna jest elementarna wiedza o uzależnieniach, elementarna wiedza o znaczeniu uczuć w życiu człowieka i relacjach z innymi, wiedza o potrzebach psychicznych, o temperamentach. Potrzebna jest także podstawowa wiedza o objawach depresji, o syndromie DDA, o uzależnieniach. Każda osoba powinna dziś taki zasób wiedzy mieć i umieć z niej korzystać jak z „pierwszej pomocy w nagłych wypadkach”.

Ponadto animatorzy wszystkich ruchów katolickich, kapłani, osoby zaangażowane w poradniach rodzinnych powinny dysponować listą specjalistycznych ośrodków, do których mogą skierować osoby przychodzące do nich z prośbą o pomoc w sytuacjach, kiedy samo życzliwe wysłuchanie oraz przygotowanie danego ruchu lub innego ośrodka duszpasterskiego jest niewystarczające. Potrzebne jest jednak korzystanie ze sprawdzonych miejsc pomocy małżeństwu, gdyż wielu poradniach słyszy się: „Ma pan/pani prawo do swojego szczęścia, powinien się pan/pani rozwieść”. U nas powinien usłyszeć zachętę do dialogu, do wytrwałości, powinien uzyskać wsparcie do pracy nad budowaniem i odbudowywaniem więzi małżeńskiej i rodzinnej na miarę naszych możliwości, ewentualnie uzyskać kontakt do ośrodka, gdzie tego rodzaju wsparcie będzie bardziej specjalistyczne i profesjonalne.

Ks. Jan Pałyga SAC (Centrum Pomocy Duchowej, Warszawa)

Czego oczekują od Kościoła osoby w powtórnych związkach po rozwodzie?

U ludzi żyjących tylko w związkach cywilnych, pojawiają się w pewnych okresach trwania ich nowego małżeństwa problemy i pytania różnorodnej treści. A oto ważniejsze z nich.

a) Czas pretensji

Ludzie żyjący bez ślubu kościelnego, po pewnym czasie zaczynają bardzo głęboko przeżywać niepokój religijny. Wyrzuty sumienia stają się udręką dnia codziennego, nie pozwalającą im spokojnie żyć i funkcjonować. Łączy się to czasem z zachwianiem równowagi psychicznej, a wtedy do głosu dochodzą mechanizmy obronne, które uderzają w podstawowe źródło ich rozterek i niepokojów, czyli w wiarę. Następuje okres buntu, zerwanie z praktykami religijnymi, a potem osłabienie, a nawet utrata wiary. Jest to zjawisko dosyć częste. Takie małżeństwa nie tylko same odchodzą od wiary, ale także nie pozwalają rozwinąć się jej u swoich dzieci, jeżeli nawet je ochrztili. Rozgoryczeni, rozprowadają na prawo i na lewo, że religia nie ma sensu, że to tylko ogłupianie ludzi. Twierdzą, że Kościół jest okropny i nieludzki, bo odmawia im możliwości przystępowania do spowiedzi i Komunii św. Ale jest i inna reakcja.

b) Czas pytań i analizy swojej religijności

Pytania pojawiają się na ogół po kilku latach, a nieraz zaraz po zawarciu związku cywilnego. Ludzie zastanawiają się: dlaczego tak się stało? Jakże popełniliśmy błędy? Kto zawinił? Często pod wpływem tych pytań wracają do korzeni, czyli do pytań o wiarę. Jest to pewnego rodzaju powrót do początków, do stanu swojej religijności. Jak to się stało, że tak beztrudno weszliśmy w układ, który uniemożliwia nam korzystanie z sakramentów świętych? - pytają siebie, i w ten sposób nieoczekiwanie odkrywają, jak ważne jest dla nich życie religijne, którego przed kryzysem małżeńskim nie doceniali. Wtedy rozpoczyna się gwałtowne poszukiwanie Boga. Nierzadko pierwszą rzeczą, która stanowi dla nich pewnego rodzaju szok, jest uświadomienie sobie, jak niedojrzałe i obyczajowe oraz niewiele znaczące w ich dawniejszym życiu było chrześcijaństwo. Twierdzą nieraz wręcz, że z powodu słabości swej wiary, tak łatwo zdecydowali się na rozwód, a później małżeństwo cywilne.

Rozwiedzeni na tropach wiary

Kolejny etap ich myślenia, o ile są to ludzie poważni i szczerze zatroskani o swoje życie religijne, to droga w głąb siebie i pytanie o wiarę. Co znaczy wierzyć? Co znaczy być chrześcijaninem? Co to jest sakrament małżeństwa? Co znaczy życie w łasce Bożej? Co znaczą takie sakramenty, jak spowiedź i Komunia św. ? Czy i jak można zbliżyć się do Boga w ich sytuacji? Jak poczuć się w Kościele, jak w swoim domu? Taka jest treść ich pytań i poszukiwań. W odpowiedziach jednak na powyższe pytania zarysowują się wyraźnie różne postawy.

a) Być jak inni

To pierwsza - bardzo płytka postawa - domagająca się spowiedzi i Komunii św. nie tyle z głębokiej potrzeby duchowej - ale jak mówią - by nie być na cenzurowanym, lecz być jak inni. Rozumują, że w ten sposób jakoś usankcjonują swój nowy związek małżeński i uspokoją sumienie. A gdy im się powie, że sprawa nie jest taka prosta, że najpierw trzeba ożywić wiarę, pogłębić religijność, są zawiedzeni i już nie przychodzą na kolejne nauki rekolekcyjne, czy rozmowy. Doświadczyłem tego wielokrotnie. Ale są także inni, którzy mówią:

b) „Łatwiej nam będzie prowadzić życie religijne”

Ludzie z tej kategorii rozwiedzionych, domagają się spowiedzi i Komunii św. z pobudek głębszych. Mówią: Bardziej zbliżymy się do Boga i będzie nam łatwiej żyć i religijnie wychowywać dzieci. Gdy im się wyjaśni stanowisko Kościoła w tej sprawie i zaproponuje inną formę zbliżenia się do Boga, z pewnymi oporami przyjmują ją i można z nimi pracować w celu ożywienia i pogłębienia ich religijności.

c) „Pragniemy pogłębić swoją wiarę”

Ta grupa rozwiedzionych rzeczywiście szuka bliższego kontaktu z Bogiem, zmierza do pogłębienia swojej wiary z głębokiej potrzeby wewnętrznej. Ludzie ci stosunkowo szybko odkrywają zarówno swoją religijną nicość, jak i rzeczywistość Boga, który JEST. A oto wypowiedź jednego z rozwiedzionych:

„Dopiero, gdy poszedłem do spowiedzi i ksiądz odmówił mi rozgrzeszenia, w pełni uświadomiłem sobie, co się stało. Zajrzałem w głąb swej duszy i tam, ku mojemu przerażeniu, odkryłem w sobie religijną pustkę. Nigdy tak nie przeżyłem nieobecności Boga w moim życiu, jak wtedy. Zacząłem się naprawdę zastanawiać nad tym, co się stało w moim życiu. Uświadomiłem sobie nie tylko to, że złamałem prawo, przekreśliłem swój ślub, ale przede wszystkim wypowiedziałem posłuszeństwo Bogu. Nikogo, poza sobą, nie obwiniam za rozpad sakramentalnego małżeństwa. powiedziałem sobie, że to moja wina, moja bardzo wielka wina, i to nie tylko za osobiste odejście od Boga, ale także odciągnięcie od Niego drugiej osoby - czyli mojej aktualnej żony. Zacząłem też szukać tego wszystkiego, co pozwoliłoby mi na zbliżenie się do Boga, w mojej aktualnej sytuacji. Postanowiłem wypełniać wszystkie dostępne mi praktyki religijne, więcej modlić się, regularnie uczęszczać na Mszę św. Kupiłem sobie Pismo św. i czytając je, zwłaszcza Ewangelie, powoli odkrywałem, co to znaczy być chrześcijaninem” - powiedział mi czterdziestoletni mężczyzna przy okazji jednego z pierwszych spotkań.

Po kilku rozmowach z nim, gdy ze względu na jego specyficzną sytuację, myślałem nawet o dopuszczeniu go, pod pewnymi warunkami, do jednorazowej spowiedzi i Komunii św. z racji pierwszej Komunii św. jego ciężko chorego dziecka. Gdy go o tym poinformowałem, on mi odpowiedział: Wie ksiądz, jeszcze z żoną nie dojrzeliliśmy do tego. Bardzo mnie wzruszył ten człowiek swoją delikatnością i wewnętrzną prawością.

d) Świadomość winy

Kolejna sprawa, która zawsze się pojawia w rozmowach z małżeństwami żyjącymi w związkach cywilnych, to poczucie winy. Tylko niewielka liczba osób rozwiedzionych twierdzi, że nie ma sobie nic do wyrzucenia. Nawet osoby bardzo pokrzywdzone przez drugą stronę mówią, że nie dały z siebie wszystkiego, by nie doszło do rozpadu małżeństwa. Na ogół każda ze stron ma poczucie winy w stosunku do byłego małżonka, dzieci, dalszej rodziny i do Pana Boga. Niestety to poczucie winy pojawia się dopiero wtedy, gdy sakramentalne małżeństwo przestało

funkcjonować, a nowe cywilne - już zostało warte, i początkowe emocje z niego płynące zaczęły opadać. Wtedy przychodzi czas na refleksję. Następuje okres różnego rodzaju rozterek, które powodują wielkie perturbacje wewnętrzne. Często przeświadczenie o własnej winie jest tak wielkie, że grozi konsekwencjami zdrowotnymi i to nie tylko natury psychicznej, ale nawet fizycznej.

I tu rodzi się pytanie: czy rozwiedzeni muszą żyć zawsze z poczuciem stałej winy? Nie! Nie muszą, chociaż nie ukrywam, że owa "smuga cienia" pozostanie do czasu otrzymania sakramentalnego rozgrzeszenia, a nawet i po nim, gdyż ów "przekręt" życiowy, jakim był rozwód, jest taką raną, że tak do końca nigdy nie może się ona zagoić. Aby jednak to poczucie winy zostało maksymalnie zmniejszone, trzeba spełnić pewne warunki.

Gdy zaczynam o tym mówić, ludzie powstrzymują w piersiach oddech, uważnie patrzą mi w oczy, a następnie pytają: Jakie warunki winniśmy spełnić? Wtedy odpowiadam: trzeba uznać swoją winę, prosić Boga o przebaczenie, naprawić zło (o ile istnieje taka możliwość), jakie zostało popełnione wobec współmałżonka i dzieci oraz wypełniać wszystkie dostępne obowiązki religijne, a przede wszystkim odkryć Boga pełnego miłosierdzia. Tylko On bowiem jest władny nam przebaczyć i wlać w naszą duszę, tak bardzo potrzebny nam pokój.

Na jakiej drodze rozwiedzeni mogą wracać do Boga?

Wiele jest dróg, ale najbardziej dostępna jest dla nich:

a) Droga dobrych czynów

Jak wspomniałem wyżej "Teologia orzecznikowa" mówi, że tam, gdzie jest dobro, prawda i miłość, tam jest i Bóg, nawet jeśli człowiek jest grzeszny, a nawet uważa się za ateistę. Dziwnie to brzmi, ale przecież wiemy, że dobro i prawda nie mogą pochodzić od złego ducha – diabła, który jest esencją zła. Dlatego wszystko, co dobre i szlachetne w swej istocie, musi pochodzić od Boga. A zatem ludzie grzeszni, nie tylko żyjący w związkach cywilnych, im więcej czynią dobra tym bliżej są Boga. Innymi słowy, przed małżeństwami niesakramentalnymi rysują się dwie drogi zbawienia.

Jedna, to życie w łasce uświęcającej, druga – to życie w prawdzie na drodze czynów dobrych. Pierwsza – dla wielu z nich najczęściej jest bardzo trudna, ale możliwa do realizacji.

Druga – dostępna jest dla wszystkich. Jestem przekonany, że aczkolwiek same dobre czyny w obecnym życiu nie są w stanie dać łaski uzdalniającej ludzi ze związków tylko cywilnych do przyjęcia Komunii św., to jednak stwarzają ową przestrzeń, która w jakiejś chwili ich życia, może dopiero przy jego końcu sprawi, że te dwie drogi: łaski sakramentalnej i dobrych czynów, zbiegną się ze sobą i ludzie pojedną się z Bogiem, według wymogów Kościoła. Dlatego tak ważne jest zalecenie Jana Pawła II, by ludzie żyjący w związkach tylko cywilnych wypełniali wszystkie dostępne im praktyki religijne, czynili dobro i żyli w prawdzie i miłości. Niektóre znane mi osoby ze związków niesakramentalnych podejmują nieledwie heroiczne czyny, by czynić dobro.

Pani Krystyna, zwana przeze mnie "świętą grzesznicą" stale opiekuje się kilkoma opuszczonymi staruszkami. Powiedziała mi kiedyś, że ze względu na swój związek cywilny, nie mogąc przystępować do sakramentów św., zaczęła szukać dla siebie w Piśmie św. innej drogi zbawienia, znalazłszy ją, dała jej nazwę "Droga dobrych czynów". Na tej właśnie drodze wszyscy ludzie, którzy z istotnych powodów nie mogą przystępować do sakramentów św. mogą i powinni zbliżyć się do Boga. Trzeba też pamiętać i o tym, że Bóg w swojej wszechmocy dysponuje różnymi środkami, także poza sakramentalnymi, by umożliwić ludziom zbliżenie się do Siebie. Jak świadczą o tym dzieje konwertytów, powyższe stwierdzenie jest nie tylko teologicznie poprawne, ale życiowo i historycznie uzasadnione.

b) Droga wielkich pragnień

Jest jeszcze jedna droga, na którą koniecznie trzeba zwrócić uwagę. Jest to droga wielkich pragnień. Z tym, że one muszą być "czyste" w swych motywach i intencjach. Człowiek musi pragnąć bliskości Boga dla niego samego i dobra swojej duszy. Wszystkie inne względy, jak chęć bycia jak inni, zrobienia przyjemności ojcu lub matce, a nawet dobro dzieci muszą zejść na drugi plan. Okazuje się bowiem, że wielkie pragnienia rodzą wielkie czyny i potrafią przełamać nieraz

bardzo duże trudności. Pragnienia te trzeba wzbudzać jak najczęściej, i nawet mimo trudności nimi żyć.

Jeden z nieżyjących już pisarzy i myślicieli francuskich, którego nazwiska, niestety nie pamiętam, kilkakrotnie odchodził i wracał do chrześcijaństwa, ale bardzo pragnął, by kiedyś pojednać się z Bogiem i Kościołem - i tak też się stało. Będąc już ciężko chorym człowiekiem powiedział: „Nie przewidywałem, że moje pragnienia się zrealizują. Jestem niezmiernie Bogu wdzięczny, że u schyłku życia mogę być z Nim”.

c) Duch pokuty

Brak akceptacji ze strony rodziny, a także odpychający stosunek księży do małżonków żyjących tylko w związkach cywilnych, trzeba przyjąć w duchu pokuty za własną nielojalność wobec prawa Bożego, bądź też, jako doświadczenie religijne, które przyjmujemy w ramach "drogi krzyżowej", którą każdy chrześcijanin, w takiej czy innej formie, musi przejść. Małżonkom niesakramentalnym wypadła właśnie taka droga i dlatego ze skruczą w sercu trzeba nią iść.

W tym duchu trzeba także przyjąć trudne pytania dzieci, z którymi spotykają się niesakramentalni w bardzo różnych momentach życia. Czasem są to pytania bardzo irytujące i bolesne dla rodziców, ze względu na dużą dawkę agresji ze strony dzieci, a nawet różnego rodzaju posądzeń. Potrzebna jest tu pokora i takt rodziców, by ich odpowiedzi i wyjaśnienia nie spowodowały nieprzewidzianych ran u dzieci, a także nie ustawiły ich niechętnie do któregoś z rodziców czy Kościoła. Wśród pytań, jakie stawiają, zwłaszcza starsze dzieci, mogą być pytania o ich rodzeństwo przyrodnie, czyli o dzieci z pierwszego małżeństwa. Sprawa może być szczególnie trudna dla tego rodzica, który ma już za sobą nie tylko jeden rozwód. Istnieje wówczas poważne niebezpieczeństwo wzmożonej nieufności w stosunku do niego.

d) Wczytywanie się w ducha Ewangelii

Ponadto, jeżeli chcą się zbliżyć do Boga, ci którzy nie mogą przystępować do spowiedzi i Komunii św., mogą zjednoczyć się z Chrystusem dzięki Jego słowu zawartemu w Ewangelii.

Bardzo ważne jest również, dla rozwoju życia duchowego, wypełnianie praktyk religijnych, zalecanych przez Kościół. Mam tu na myśli przede wszystkim Mszę św., która dla rozwiedzionych jest dostępną formą kontaktu z Chrystusem Eucharystycznym. Jest to ich Eucharystia. Dlatego nigdy nie należy mówić, że małżeństwa sakramentalne są całkowicie odcięte od Eucharystii.

Angażowanie się natomiast w życie różnego rodzaju wspólnot religijnych pozwoli pogłębić więź z Kościołem, a równocześnie będzie wkładem w potrzeby duchowe i materialne ludzi, bo bardzo wielu jest potrzebujących. Wszystko to daje duże możliwości rozwoju życia duchowego i zbliżenia się do Chrystusa. Niech nie zapominają także o tym, że Chrystus w czasie swego pobytu na ziemi był człowiekiem dla wszystkich.

e) Co jest najważniejsze w życiu małżeństw niesakramentalnych?

Najważniejsza jest religijność. Dlaczego? – pytają mnie uczestnicy rekolekcji dla małżeństw niesakramentalnych. W religijności zawarte jest wszystko, co dotyczy Pana Boga i duchowego rozwoju człowieka. Jest w niej wiara, modlitwa i wszelkie inne formy kontaktu z Bogiem. Jest akt żalu z powodu grzechów, akt ufności, gdy zwątpienie wkrada się do duszy oraz inne akty pobożności, do jakich zdolny jest człowiek. Może on być odcięty od Kościoła, sakramentów św., kontaktu z duchownymi i nie mieć więzi z jakąkolwiek wspólnotą ludzi wierzących, a mimo to jego dusza będzie pełna Boga. Taka bowiem jest natura religijności.

Proszę cię Boże
Daj mi chwilę wytchnienia
I odrobinę radości
Bo w tym mroku i ciężarze
Moich grzechów
Ani żyć, ani umrzeć nie mogę.

Drogowskazy pomocy powtórnyim związkom po rozwodzie

Większość osób żyjących w powtórnych związkach po rozwodzie, lub w związkach nieformalnych, odeszła od Kościoła. O ile świadomość istnienia Pana Boga na ogół pozostaje, to Kościół staje się dla nich instytucją obojętną, wręcz wrogą. Nie odpowiedział na ich potrzeby, mówi innym językiem, głosi prawdy, które w „dzisiejszym świecie” lub „w ich sytuacji” się nie sprawdziły. Potrzebne jest wyjście do tych ludzi z przesłaniem, że Bóg ich kocha, a Kościół nie odrzuca. Jest to bardzo trudne. Chociaż w niektórych dzielnicach Warszawy blisko połowa rodzin żyje w związkach niesakramentalnych, to gałąź Spotkań Małżeńskich dla związków niesakramentalnych nie rozwinęła się tak, jak dla wszystkich małżeństw. Jednak żaden inny ruch rodzinny w ramach ORRK nie pracuje ze związkami niesakramentalnymi. Warto też rozróżnić związki niesakramentalne, w których istnieją przeszkody do zawarcia małżeństwa sakramentalnego od związków niesakramentalnych bez takich przeszkód. Niniejszy temat obejmuje przede wszystkim pracę z powtórnyimi związkami po rozwodzie.

Powroty do Pana Boga i Kościoła

Tym niemniej wśród osób żyjących w powtórnych związkach po rozwodzie dokonuje się niekiedy głębokie nawrócenie. Rozpoznają na nowo Pana Boga w swoim życiu. My sami wiele nauczyliśmy się od związanych ze Spotkaniami Małżeńskimi osób w powtórnych związkach po rozwodzie z zakresu wiary, nadziei i miłości. Szczególnie od tych, którzy przychodzą do Kościoła nie z postawą roszczeniową, ale w poszukiwaniu drogi życia chrześcijańskiego. Praca wśród nich jest dla nas ważnym miejscem pogłębienia formacji duchowej. Jest potrzebna całemu duszpasterstwu rodzin i pracy wszystkich ruchów i stowarzyszeń jako ważne miejsce pogłębienia życia zgodnie z zasadami dialogu i życia zgodnie z Ewangelią w ogóle. Dlatego we wspólnotach, w ruchach i stowarzyszeniach, w pracy duszpasterskiej w ogóle, potrzebne jest:

1. okazanie życzliwości, szacunku i akceptacji jako osób tym, którzy żyją w powtórnych związkach po rozwodzie, uznając za ważne, że szukają kontaktu ze wspólnotą katolicką,
2. wspieranie ich poszukiwań, towarzyszenie im w ich autentycznych poszukiwaniach drogi powrotu do Pana Boga i Kościoła, nie traktowanie ich jako „trędownych”,
3. zapoznanie się z nauczaniem Kościoła w odniesieniu do związków niesakramentalnych, szczególnie do powtórnych związków po rozwodzie.

Tego rodzaju postawa, wsparta wiedzą, sprzyjać będzie częstszym powrotom do Pana Boga i Kościoła.

Ważna gałąź pracy duszpasterskiej

Spotkania Małżeńskie organizują dwa razy w roku rekolekcje zamknięte dla tych związków i dla ich uczestników prowadzą grupę wsparcia. Organizowanie rekolekcji dla tych związków nie oznacza akceptacji rozwodów, ale ukazuje możliwości powrotu do Pana Boga i Kościoła zgodnie z adhortacją *Familiaris Consortio*. Rekolekcje dla związków niesakramentalnych, podobnie jak rekolekcje dla wszystkich małżeństw, mają na celu odbudowanie relacji z Panem Bogiem i w tym kontekście przyjrzenie się swojej indywidualnej sytuacji. Dokonuje się to na drodze ich dialogu ze sobą, z towarzyszem życia, z Panem Bogiem. Praca wśród nich jest jednym z ważniejszych współczesnych wyzwań duszpasterskich..

To, co im proponujemy to przede wszystkim przywrócenie im chrześcijańskiej godności jako dzieci Bożych. Patrząc z zewnątrz może się to wydawać „niechrześcijańskie”: zostawili rodziny, zniszczyli małżeństwo swoje i cudze, rozbili rodziny, a teraz my im tak pomagamy. Prowadzenie rekolekcji dla związków niesakramentalnych oznacza szczególne naśladowanie Pana Jezusa, który jadł z grzesznikami i mówił, że w niebie będzie większa radość z jednego nawróconego grzesznika niż 99 sprawiedliwych.

Dziesięć drogowskazów

Sformułowaliśmy 10 drogowskazów życia chrześcijańskiego, które proponujemy osobom żyjącym w powtórnych związkach po rozwodzie. Proponujemy je w ramach rekolekcji prowadzonych specjalnie dla tych związków. Mogą też być wskazówkami duszpasterskimi w ogóle. Przedstawiamy je w skrócie:

1. Odważenie się na dotknięcie w swoim życiu wewnętrznym tematów trudnych. Zaufanie Panu Bogu i wewnętrzne przyzwolenie na Jego prowadzenie. Szukanie przede wszystkim Pana Boga, żywego i prawdziwego, a nie samych tylko rozwiązań formalnych, regulujących więź z Kościołem.

2. Postawienie sobie pytania, czy powrót do poprzedniego, sakramentalnego związku jest możliwy i na ile możliwa jest wierność małżonkowi sakramentalnemu. Jest to spojrzenie w prawdzie i w miłości na siebie i swojego towarzysza życia, tak sakramentalnego, jak i obecnego. Drogowskaz ten jednak przestrzega przed naprawianiem zła przez wyrządzanie jeszcze większego zła sobie, obecnemu partnerowi i dzieciom.

3. Rozważenie, czy małżeństwo sakramentalne było zawarte ważnie. Potrzebna jest tu trudna decyzja dotycząca wystąpienia, lub nie występowania, do sądu kościelnego w tej sprawie. Orzeczenie sądu kościelnego, stwierdzające nieważność poprzedniego ślubowania, otwiera drogę w kierunku zawarcia związku sakramentalnego w obecnym związku. Jednakże negatywne orzeczenie kościelnego trybunału w tej sprawie nie jest wyrokiem „skazującym na potępienie”, ale ukazaniem, że w dalszej drodze do Pana Boga, trzeba wybierać inne drogowskazy.

4. Zadośćuczynienie w sferze duchowej. Na tej drodze potrzebne jest pokonanie wewnętrznych trudności wybaczenia sakramentalnemu małżonkowi, jak również w dążeniu do otrzymania jego przebaczenia. To samo dotyczy dzieci z tego małżeństwa. Bardzo potrzebna jest wspólna modlitwa za współmałżonka ze związku sakramentalnego i dzieci z wszystkich poprzednich związków.

5. Zadośćuczynienie w kwestiach materialnych. Potrzebne jest postawienie pytań, jak wygląda sprawa alimentów i innych spraw majątkowych; czy w sposób wystarczający została omówiona i jest realizowana. Czy dokonano się wszystkiego, co jest się w stanie uczynić, by te sprawy były rozwiązane w duchu miłości?

6. Budowanie w związku niesakramentalnym więzi osobowej między mężem i żoną, opartej na dialogu, który prowadzi do spotkania osób. Dialog ten odwołuje się do tych samych zasad, co w związku sakramentalnym, ale obejmuje także konsekwencje i zobowiązania z zerwanego małżeństwa. Zasady dialogu – pierwszeństwo słuchania przed mówieniem, rozumienia przed ocenianiem i dzielenia się przed dyskutowaniem, a nade wszystko wybaczenie, są podstawowymi zasadami życia.

7. Pielęgnowanie miłości w stosunku do dzieci, przewyciężenie wewnętrznej skłonności do traktowania – nieraz podświadomie – „po macoszemu”, dzieci z poprzedniego związku współmałżonka. Drogowskaz ten ukazuje drogę miłości do zostania przyjętym przez te dzieci jako ojca lub matkę. W tym miejscu potrzebne jest również odpowiedzenie na pytania, jak wyglądają spotkania z dziećmi z poprzednich związków.

8. Regularne uczęszczanie na Eucharystię, rozważanie każdej części Mszy świętej jako spotkania z Bogiem i komunii duchowej z Bogiem. Praktykowanie rachunku sumienia, rozmowy z kapłanem, który jest przygotowany do takiej rozmowy, wspólna modlitwa małżeńska, modlitwa z dziećmi, uczestniczenie w rekolekcjach, dniach skupienia, a także do ewentualnego zaangażowania się w lokalną społeczność kościelną.

9. Rozważenie rezygnacji z więzi seksualnej, co otwiera możliwość przystępowania do Komunii świętej. Tylko głęboka miłość małżonków do siebie, prawdziwa agape, prawdziwy dialog, może skłonić ich do wspólnego podjęcia takiej decyzji. Jednakże nie pójście tą drogą, cofnięcie się z niej, nie oznacza przekreślenia zbawienia człowieka.

10. Codzienna troska o miłość, wierność i uczciwość, oparta na więzi z Bogiem, jako podstawowa zasada życia w powtórny związek po rozwodzie.

Życzenia Świąteczne

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i z tej okazji pragniemy złożyć serdeczne życzenia wszystkim liderom oraz członkom ruchów i stowarzyszeń katolickich.

Narodziny Boga pośród nas zmieniły historię świata. Bóg przeniknął swoją obecnością cały świat stworzony i wywyższył go. Dla nas członków ruchów wcielenie Boga jest jedną z głównych treści naszego życia i zaangażowania. Z tego wydarzenia czerpiemy siłę i nadzieję dla naszej posługi bycia apostołem pośród tego świata i budowania Królestwa Bożego.

Wdzięczni Bogu i Wam za dobro, które dajecie innym ludziom życzymy Wam, aby obecność Boga w świecie stawała się dla Was siłą do wcielania jego zamysłu miłości wszędzie tam, gdzie Bóg Was posyła. Niech nowo narodzony Bóg obdarza Was mądrością i mocą z wysoka, niech napełni Was radością i pokojem ludzi dobrej woli.

Niech ciemności pośród których rodzi się Bóg, były rozpraszane poprzez Waszą posługę innym ludziom.

Życzymy również, aby Nowo Narodzony obdarzył Was zdrowiem, nadzieją i pogodą ducha a Jego łaska narodzenia niech obejmie Wasze rodziny, Waszych przyjaciół oraz tych, do których jesteście posyłani.

o. Adam Schulz SJ
Odpowiedzialny za formację w ORRK

Regina Pruszyńska
Przewodnicząca ORRK

* * * * *

O problemach z tłumaczeniem encykliki „Caritas in veritate”

W związku z zapytaniem odnośnie różnych wydań i tłumaczeń na polski nowej encykliki Benedykta XVI „Caritas in veritate”, po konsultacji na ten temat z bp Piotrem Jareckim, przewodniczącym Rady ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski, pragnę poinformować, że jedynym dobrym tłumaczeniem jest tłumaczenie opublikowane we wrześniowym (9 numerze) wydaniu „L'Osservatore Romano”. Wszystkie inne wydania oraz tłumaczenia zawierają błędy.

Jednocześnie pragniemy polecić osobom zainteresowanym problematyką zawartą w encyklice książkę abp Reinharda Marxa „Kapitał. Mowa w obronie człowieka”.

o. Adam Schulz SJ

* * * * *

Kalendarz najbliższych spotkań ORRK

- 3 grudzień 2009 - Spotkanie Księży odpowiedzialnych w poszczególnych diecezjach za ruchy i stowarzyszenia katolickie, Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski
- 6 luty 2010 – Spotkanie Rady Programowej ORRK, godz. 10.30
- **20 luty 2010 - Konferencja poświęcona ewangelizacji, godz. 10.00**
- **17 kwietnia 2010 - Spotkanie Plenarne ORRK, godz. 10.30**
- **22 maja 2010 - Konferencja poświęcona ekologii i konsumpcji, godz.10.00**

* * * * *

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich
01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.orrk@tlen.pl
Redakcja: Krystyna Bolewska, Regina Pruszyńska, ks. Roberto Saltini,
O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)